

**Litanijny obraz świata. Od paradygmatyki
formy ku historii hermeneutyki form
litanijnych w poezji polskiej**

**Rec.: Witold Sadowski, Litania i poezja. Na
materiale literatury polskiej od XI do XXI wieku.
(Warszawa 2011)**

Agata Stankowska

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki CIII, 2012, z. 3
PL ISSN 0031-0514

AGATA STANKOWSKA
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

LITANIJNY OBRAZ ŚWIATA OD PARADYGMATYKI FORMY KU HISTORII HERMENEUTYKI FORM LITANIJNYCH W POEZJI POLSKIEJ

Witold Sadowski, LITANIA I POEZJA. NA MATERIALE LITERATURY POLSKIEJ OD XI DO XXI WIEKU. (Recenzenci: Jarosław Pluciennik, Paweł Stępień. Indeksy: Witold Sadowski, Marta Ewa Rogowska). (Warszawa 2011). Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 412.

Opisywanie związków między literaturą a innymi obszarami kultury, w tym między poezją a liturgią, należy do zasadniczych pól zainteresowań badaczy sztuki słowa. Jedną z perspektyw, w której planie niezwykle wyraźnie widać wagę owych zawsze dwustronnych inspiracji i przejęć, jest genologia poetycka. Gatunki, wyrosłe z podstawowych sytuacji komunikacyjnych, określanych w dużej mierze przez znaczące dla danej kultury wierzenia, obrzędy i rytuały, stanowią bowiem coś w rodzaju matryc czy też kompendiów architektonicznych praktyk konkretnych wspólnot. Poświadczają i programują równocześnie pole odniesień pojedynczych tekstów do rozmaitych kulturowych kodów i towarzyszących im światopoglądów, natomiast – w innym planie – relacje między podmiotem (grupowym i indywidualnym) a macierzystą tradycją. Obserwacja rozwoju i kolejnych historycznych realizacji danego gatunku otwiera zatem możliwość śledzenia nie tylko ewolucji struktur, ale też, co zresztą oczywiste, przekształceń samej kultury. Pozwala odpowiedzieć na pytanie o nośność i trwałość kluczowych idei, źródłowych dla łączącego członków wspólnoty poczucia odrębności i tożsamości. Taką właśnie szeroką perspektywę myślenia o gatunku litanii i jej znaczącej żywotności w liryce polskiej, *ergo* o aktualności w tym przypadku w kulturze polskiej chrześcijańskiego obrazu świata, przyjmuje w swojej niezwykle ciekawej książce Witold Sadowski. Realizowany tu projekt badawczy zakłada wyraźnie wieloogniskowość widzenia problemu. Prowadzi od historycznego opisu narodzin i przekształceń formy genologicznej; poprzez opowieść o narastającej autonomizacji modlitwy i poezji – niegdyś silnie, niemalże źródłowo połączonych dziedzin uczestnictwa w chrześcijańskiej kulturze, dziś stykających się częściej na zasadzie intertekstualnych nawiązań (niekoniecznie alegatycznych, choć te autora interesują najbardziej); aż po refleksję nad rolą, jaką w tych przemianach odgrywa rosnące znaczenie historyzmu i indywidualizmu.

Rekonstruowany obraz dziejów polskiej litanii modlitwowej i poetyckiej staje się dzięki temu w recenzowanej książce także zwierciadłem skomplikowanych wewnątrz kulturowych relacji między modlitwą a poezją, językiem a podmiotem, ponadczasowym wierzeniem a realiami historycznymi. Wreszcie, między wspólnotą a jej indywidualnym, bardziej lub mniej zaangażowanym członkiem: czasem wręcz kontestatorem, innym razem synem marnotrawnym.

Sadowski nie mógłby, oczywiście, tych wszystkich kulturowo pojętych powinności historyka polskiej litanii wypełnić, gdyby nie zbudował sobie w pierw poetologicznego

zapleczu, pozwalającego z precyzją mówić zarówno o szczególe poetyki opisowej interesującego go gatunku, jak i – jednocześnie – ukazywać ów szczegół w szerokim ideograficznym polu odniesień.

Autor spośród kilku konkurujących ze sobą tradycji podejścia do badań genologicznych wybiera tę, która śladem Michaiła Bachtina, w Polsce przede wszystkim Stanisława Balbusa, proponuje konsekwentne przenoszenie uwagi badawczej „z obszaru paradygmatyki form literackich w rejony hermeneutyki tych form”¹. Rozpoczynając zatem swą opowieść od przedstawienia genezy litanii w aspekcie formalno-kompozycyjnym, strukturalne rozpoznania ukazuje od razu w połączeniu z ich kulturowym źródłem. Tak więc proponuje, by specyfikę litanijnej formy postrzegać jako różnorodny w poszczególnych realizacjach spłot trzech genów (zespołów intersubiektywnie istniejących reguł przechodzących z gatunku do gatunku, zob. s. 26), powiązanych z trzema kulturami starożytnymi: żydowską, egipską i grecką. Autor w odniesieniu do tych ostatnich i na materiale im właściwym opisuje kolejno trzy splecione w litanii geny: ektenialny, polionimiczny i chairetyzmiczny, zaznaczając, co warto zaakcentować, iż określenia te „mają w zamierzeniu przypominać nazwy gatunków liturgicznych (ektenia) czy poetycko-liturgicznych (chairetyzmy) [...] lub – w odniesieniu do genu polionimicznego – nawiązywać do idei religijnej motywującej tak wiele gatunków, że trudno ustalić wcześniejszy” (s. 27). Porządek tego poetologicznego opisu koresponduje zatem z główną i trafną tezą, iż chrześcijańska litania poetycka rodzi się nie tylko w wyniku wzajemnego oddziaływania kilku gatunków liturgicznych, ale, jeszcze głębiej: na przecięciu pokrewnych i wędrujących z kultury do kultury praktyk religijnych, przy czym zarówno owe wcześniejsze formy genologiczne, jak i praktyki powiązane zostają w litanii z zasadniczo nowym religijnym przesłaniem. Regułę tę bardzo wyraźnie uzmysławiają prezentowane przez autora opisy trzech litanijnych genów.

Charakteryzując istotę pierwszego, Sadowski pokazuje, jak właściwa dla ektenii forma greckiego zawołania „*Kyrie eleison*” zaczyna łączyć się w orędziu chrześcijańskim z nowym obrazem świata, stając się częścią nowo tworzącego się gatunku. Formy wyrastającej w tym wypadku na gruncie inkorporowanego w obręb chrześcijaństwa, właściwego Grekom i Rzymianom zwyczaju organizowania procesji o charakterze pokutno-suplikacyjnym, a także, przede wszystkim, przejmowanego z żydowskiego „*pijjût*” wzoru refrenicznego powtarzania słów: „Panie, zmiłuj się!” lub „Racz dać, Panie!”, jak czynił to i czyni do dzisiaj celebrujący wokół *Tory* chór modlących się wyznawców Jahwe.

Drugi gen – polionimiczny – naturalny dla politeizmu, w religiach monoteistycznych służy sygnalizowaniu niemożności ogarnięcia tajemnic Boga jednym imieniem. Szeregowo wyliczenia peryfraz i nazw pozwolić mają zatem na to, co wymyka się pojedynczemu słowu, uwikłanemu w paradygmatach języka w ciąg antynomii i wzajemnych ograniczeń jednej cechy przez inną. Najznamienitszy przykład występowania genu polionimicznego w okresie poprzedzającym narodziny chrześcijaństwa Sadowski odnajduje w egipskiej *Litanii Re*, nazywanej też *Litanią słoneczną*. W tekście tym „Enumeracja peryfraz podąża [...] za ruchomym światem, w którego formach bezustannie »wyliczają się« przejawy bóstwa. Poezja stanowi zaś próbę dotrzymania kroku niepoohamowanej boskiej inwencji” (s. 38). Podobnie dzieje się w niektórych fragmentach *Księgi Psalmów* ze *Starego Testamentu*, gdzie opisane czynności Jahwe przedstawione są jako substytuty Bożego Imienia i pozostają z Nim jednocześnie nieodmiennie w relacji *pars pro toto*. Badacz z właściwą sobie pieczołowitością i skrupulatnością relacjonuje kłopoty, jakie autorzy chrześcijańscy mieli z uzasadnieniem stosowności genu polionimicznego, powiązanego genetycznie z politeizmem, do kultu Jedynego Boga. Pokazuje także, co ważne dla dalszego rozwoju gatunku, jak w wyniku tych najwcześniejszych starań i potyczek z brachylogią, rodziły się

¹ S. Balbus, „Zagłada gatunków”. „Teksty Drugie” 1999, nr 6, s. 33.

teologiczne ustalenia, w których świetle uzasadnienie zyskać mogły litanie nie kierowane bezpośrednio do Stwórcy, takie choćby jak szeroko rozpowszechniona dziś *Litania do Wszystkich Świętych*. Swą stosowność zawdzięczały one nowemu uzasadnieniu polionimiczności jako narzędzia pośredniego hymnu na cześć jednej i tej samej Opatrzności, niezgłębionej w swej wielości i pełni, a więc także niewyrażalnej jednym słowem. Pisze Sadowski: „Imiona świętych nie zasługiwały [...] na uwielbienie ze względu na nie same czy ze względu nawet na wyjątkowe cnoty noszących je męczenników, lecz przede wszystkim dlatego, że weszły w rolę substytutów zastępujących wiernemu nieprzeniknione Imię Boga” (s. 42). Nic bardziej nie potwierdzało uprawomocnienia się tej nowej wykładni polionimiczności niż skrzyżowanie właściwych jej form z genem ektenialnym. Zarówno Najświętsza Maria Panna, jak i Święci Pańscy przywoływani byli w litaniiach jako adresaci prób zanoszonych za ich pośrednictwem ostatecznie do Boga samego.

O ile dwa pierwsze z opisywanych przez badacza genów gatunku uświadamiają łączność litaniijnej formy ze starożytnymi kulturami przedchrześcijańskimi, o tyle gen trzeci, chairetyzmiczny – z charakterystycznymi dla siebie seriami wersów laudacyjnych otwieranych zawołaniem „witaj” lub „bądź pozdrowiony” – odzwierciedla wzajemne inspiracje łączące katolicyzm i prawosławie. Gen chairetyzmiczny bowiem, zanim trafił do katolickiej litanii maryjnej, swe arcydziełne zastosowanie znalazł w bizantyjskich pieśniach, szczególnie w *Akatyście ku czci Bogurodzicy*, w tradycji prawosławnej nazywanym *Wielkim Akatystem*. Sadowski podkreśla, że ten wzorcowy tekst promieniował w każdym z odłamów chrześcijaństwa nieco inaczej, kładąc się u podstaw wykształcenia się dwu pokrewnych, ale odmiennych gatunków. W zachodnim chrześcijaństwie był jedną z ważnych inspiracji dla powstania litanii, w chrześcijaństwie wschodnim – akatystu. W tradycji katolickiej wiązał chairetyzmy z genem ektenialnym, w tradycji prawosławnej natomiast z genem kontakionu.

Wszystkie te udokumentowane tyleż historycznie, co strukturalnie różnice, opisywane szczegółowo dla każdego z trzech kolejnych genów litanii, w zamyśle badacza mają stanowić rozstrzygające argumenty na rzecz tezy o swoistej przynależności gatunku litanii do piśmiennictwa wykształconego pod wpływem zachodniego chrześcijaństwa. (Rozważyć by zresztą można w tym miejscu, jak sadzę, jeszcze większe zawężenie i w perspektywie nie tylko genezy, ale i trwania gatunku mówić o afiliacji do katolicyzmu; chrześcijańskie religie protestanckie nie znają przecież ani litanii maryjnych, ani tym bardziej litanii do świętych, jako że ważkie dla tych konfesji rozstrzygnięcia teologiczne wykluczają ich prawomocność.)

Opis aspektu formalno-kompozycyjnego litanii, przedstawiony w szerokiej perspektywie kulturowej, prowadzi w recenzowanej książce, powtórzę, do dwu wniosków. Z jednej strony, autor ukazuje litanie jako formę powstałą na przecięciu różnych kręgów kulturowych. Z drugiej, jako semantycznie przynależną i właściwą tylko jednemu. W odniesieniu do genów ektenialnego i polionimicznego badacz wielokrotnie zwraca uwagę na wypełnianie właściwych im struktur nową treścią. Pisze:

„[...] materia genu ektenialnego została wlana jak gdyby w nowe naczynie semantyczne. [...]

To nie zewnętrzna forma pociągnęła za sobą zmianę. Zewnętrzna forma pozostała w ogólnych zarysach jednakowa. Zmienił się obraz świata” (s. 35).

W przypadku natomiast genu chairetyzmicznego Sadowski podkreśla rolę odmiennie przebiegających skrzyżowań genologicznych, przejmowania różnych domieszek ektenii bądź kontakionu. „Te z pozoru nieobecne geny kontrastowym światłem we właściwy sobie sposób interpretują gen chairetyzmiczny, co powoduje, że obrazy świata proklamowane w samej strukturze gatunków akatyst i litanii nie mogą być w pełni tożsame. Różnica GOS-ów ma swe źródła nie tyle w różnicach teologicznych, ile w konkurencyjnych systemach genologii” (s. 61).

Autor wielokrotnie zaznacza, iż charakterystyczny dla litanii splot chairetyzmicznych pozdrowień, polionimicznych peryfraz i ektenialnych błagań kierowanych do Boga, Marii Panny lub świętych zawiązany zostaje dzięki odnalezieniu wspólnego mianownika, w głównej mierze teologicznego. Pierwotna wobec powstania gatunku jest – przekonuje Sadowski – „zdecydowana operacja hermeneutyczna: przemieszania obrazu świata w taki sposób, aby coś, co było wcześniej wielością, zrosło się i ukazało jedność”.

„Ową zmianę [...] przypisujemy zachodniemu chrześcijaństwu. Nie chrześcijaństwu w ogóle, lecz chrześcijaństwu zachodniemu. Tylko tutaj pojawiły się podstawy do zjednoczenia trzech genów. Mimo że poszczególne realizacje litanii nie zawsze wykorzystują całą trójkę, to za każdym razem danej modlitwie wtóruje niewidzialne tło semantyczne, wyrażane w tonie wypowiedzania tekstu” – konkluduje Sadowski (s. 67).

Dobry to moment, by – przerywając tryb wiernego, jak dotąd, referowania tez autora – zatrzymać się chwilę nad efektywnym twierdzeniem o istnieniu Gatunkowego Obrazu Świata litanii, pojęcia utworzonego *per analogiam* do utrwalonego w językoznawstwie terminu „JOS” i jemu pokrewnych. Jest ono kluczowe dla prowadzonej w drugiej partii książki opowieści o historii polskiej litanii poetyckiej. Sadowski rozwija swoją narrację, jak można się spodziewać, w zgodzie z porządkiem chronologicznym, wyróżniając okresy obejmujące jedną bądź dwie epoki literackie. Tak więc omówione zostają kolejne litanie polskiego średniowiecza, później te przypadające na renesans i barok, z jednej strony odnotowujące wyraźny kryzys, z drugiej – metamorfozę gatunku. Następnie przedstawione są litanie oświecenia, doby romantyzmu, Młodej Polski i Dwudziestolecia łącznie, wreszcie lat 1939–1955, a także współczesne polskie litanie poetyckie, aż po teksty z pierwszej dekady XXI wieku. W odniesieniu do każdego z tych okresów badacz wyróżnia jakieś szczególnie znamienne rozwoju gatunku, wyznacza określające daną formę historyczną dominanty, nazywa pola, które wpływały na zmiany w hermeneutyce litanii. Może to być – jak w średniowieczu – niezwykła elastyczność genu chairetyzmicznego i produktywność gatunkowa formy (utrzymująca się zresztą także w okresach późniejszych), wykształcającej z siebie nowe, nie znane wcześniej gatunki, takie jak różaniec, koronka i tropy do *Kyrie*. Może być – jak w renesansie – pierwszy silny impuls do zeświecczenia litanii połączony z uwzględnieniem adresatów i tematów nie podlegających teologicznej sankcji Kościoła, a odwołujących się do pierwowzorów z klasyki rzymskiej. Badacz słusznie przypomina, że ówczesny „powrót do starożytności oznaczał nawiązanie do form, które litanię poprzedzały, a które same litanią nie były. [...] w miejsce świętych katolickich pojawiły się na nowo bóstwa starożytne. [...] odwołanie do panteonu przestało być autentycznym i żarliwym wyrazem aktu religijnego, stając się zaledwie przejawem konwencji” (s. 199). Dzięki temu od oświecenia litania już na trwałe mogła stać się formą nie tylko modlitewną, ale i poetycką, otwartą coraz szerzej na tematykę nie związaną z wiarą chrześcijańską, w tym na problematykę publiczno-państwową, co charakterystyczne dla wzrastającego w tym czasie znaczenia myślenia historycyistycznego. Ów nowy wielki temat wprowadzili na stałe do polskiej litanii autorzy doby rozważań o naprawie Rzeczypospolitej, a potem ci, którzy boleśnie odczuwali jej utratę i kolejne okresy okupacji.

Sadowski odnotowuje także datującą się od romantyzmu, konsekwentnie nasilającą się w kolejnych epokach, tendencję nie tylko do poszerzania granic stosowalności formy, ale też do gry z nią samą, czego końcowym efektem staje się możliwość uprzedmiotawiania litaniowości. W porządkach strukturalnych towarzyszyło temu pojawienie się znaczących zmian wersyfikacyjno-kompozycyjnych, takich choćby jak wykształcenie się wzorca stroficznego litanii. Cechą charakterystyczną dla epok najnowszych z kolei, od przełomu modernistycznego, jest niemalże obligatoryjna indywidualizacja litanijskiego podmiotu (odnajdywana, dodajmy, przez badacza już w pisanym po łacinie utworze z *Kodeksu Gertrudy* z XI w.), jak również tak dalekie rozszerzenie tematyczne, iż w odniesieniu do konkretnych tekstów coraz częściej powstaje pytanie o rozpoznawalność, a przede wszyst-

kim o nośność semantyczną litanijnej formy. Pisze Sadowski, że „współczesne praktyki polionimicznego rozpatrywania cech danego przedmiotu, chairetyzmicznych zachwyków na widok rzeczywistości, ektenialnych introspekcji w głąb mówiącego »ja«” każą niejednokrotnie zapytać: „czy dla semantyki utworu przyjęcie litanijnej formy pozostało nadal istotne?” (s. 330), czyli – czy obligatoryjnie odsyła ona do chrześcijańskiego GOS-u? Ta formułowana przez badacza wątpliwość – dodajmy od razu: w dużej mierze retorycznie, bo autor zwykł ją rozwiązywać z zasady twierdząco – towarzyszyła mi niejednokrotnie podczas lektury wielu przedstawianych w książce przykładów. Bynajmniej nie tylko tych z poezji współczesnej. Czy w istocie *Chryste, o Chryste* Lucjana Rydla jest litanią? Czy są nią *Błogosławieni* Bogusława Adamowicza, *Prośba* Zbigniewa Herberta (*Drzwi w ścianach domów...*) i *Rehabilitacja pośmiertna* Tadeusza Różewicza? Czy jest nią *Pod jedną gwiazdą* Wisławy Szymborskiej i wiele innych z zamieszczonych w książce przykładów? Nie jestem przekonana, iż odnajdywany w tekście ślad jednego z litanijnych genów, występowania dowolnych składniowo-kompozycyjnych paralelizmów, pojedynczych apostrof o suplikacyjnym charakterze, nielicznych aklamacji lub laudacji, którym nie towarzyszy refreniczne powtórzenie, ba, zapis pojedynczego słowa pozwalającego interpretatorowi przywołać modlitewny kontekst, wystarczają, by dany tekst zaklasyfikować jako litanie poetycką. Sadowski jest tego kłopotu świadom. Nieprzypadkowo w jego komentarzach do tekstów oddalonych chronologicznie od średniowiecznego źródła gatunku coraz częściej pojawiają się zdania, że w konkretnym wierszu mamy do czynienia li tylko „z domieszką pochodzącą z litanii” (s. 298), że opisywaną cechą liryku „należy przypisać oddziaływaniu litanii” (s. 291), że dany utwór „Można rozpatrywać jako tekst wykorzystujący minimalną porcję gatunku litanijnego, za jaką należy uważać przestrzeń hermeneutyczną wywołaną w tytule” (s. 322), itp. Dodajmy od razu, iż te niejasne realizacje wzorca litanijnego są niejednokrotnie ciekawsze od przykładów prostych. Pozwalają też autorowi książki popisać się niemałym talentem interpretacyjnym. Nie zmienia to postaci rzeczy, że rozbrajany z wyprzedzeniem przez autora „zarzut arbitralności [...]” (s. 349) w klasyfikowaniu niektórych tekstów przychodził mi na myśl wszakże niejednokrotnie podczas lektury tej pasjonującej książki. Kazał także zapytać o zasadność konsekwentnej zgody na postępujące łagodzenie kryteriów klasyfikacji, zarówno po stronie tematyki, jak i rozwiązań formalnych. Wypowiadam ten zarzut ostrożnie, w przekonaniu, że autor nie popełnił tu jakichś kardynalnych błędów, lecz jedynie zbliżył się do granicy, poza którą niezwykle szerokie, coraz szersze rozumienie litanii, i nawet tylko litanijności, pozbawiać musi te genologiczne kategoryzacje ich relewantności. Hermeneutyka form pozostać musi hermeneutyką form właśnie.

Lektura drugiej części książki Sadowskiego zmusza zatem do podniesienia fundamentalnej genologicznej kwestii o cezurę, pozwalającą z niemałą dozą pewności uznać, że tekst, który nawet jeśli ma jakieś strukturalne podobieństwo do formy litanijnej (opartej wszak w dużej mierze na składniowych i kompozycyjnych paralelizmach, właściwych przecież wierszowości w ogóle; przykładem może tu być poruszany przez badacza problem „wiersza katalogowego”, s. 350), nie tylko litanie nie jest, ale że nawet nie sygnalizuje koniecznej pamięci o obrazie świata związanym z tym gatunkiem w tradycji. Także, co może w tym przypadku jeszcze bardziej istotne, zmusza do postawienia pytania o rolę, jaką w kształtowaniu owej granicy odgrywa hierarchia między tym, co badacz nazywa GOS-em litanii, a jej formalnym wzorcem wersyfikacyjno-kompozycyjnym i genotypem. Zbyt daleko idąca redukcja którejkolwiek z tych planów, nawet jeśli po jednej stronie stracie towarzyszyć miałyby zysk, po drugiej – budzić winna, moim zdaniem, ostrożność badacza i ograniczać pragnienia klasyfikacyjne. Litanie nie jest bowiem sprawą ani jedynie rozwiązań formalno-kompozycyjnych, ani też wyłącznie „sakralnego obrazu świata” (s. 370) – co autor przecież słusznie i wielokrotnie podkreśla, motywującego przecież nie tylko ten gatunek, ale i dużo innych. Charakterystyczny pod tym względem, lecz także i dyskusyjny

według mnie jest fakt, iż badacz wraz z poświęcaniem swej uwagi tekstom coraz „młodszy” i odnoszącym się do wzorca w konwersacyjny, a nie alegatyczny sposób skłonny jest GOS litanii rozumieć coraz szerzej – już nie jako spłot kulturowych sensów, jakie trzem litanijnym genom: ektenialnemu, polionimicznemu i chairetyzmicznemu, nadało chrześcijaństwo zachodnie, ale spłaszczająco wobec różnic między pokrewnymi gatunkami liturgicznymi i paraliturgicznymi, definiując go po prostu jako „chrześcijański obraz świata [...]” (s. 358), „sakralny obraz świata [...]” (s. 370), jako „zgodną z gatunkowym obrazem świata postawę chrześcijańskiej nadziei” (s. 360), itp. Przekonana argumentami zebranymi w pierwszej części książki skłonna byłabym sądzić, że warunkiem koniecznym uznania jakiegoś tekstu współczesnego za litanie – zgody na to, iż przywołuje on pamięć o hermeneutycznej przestroni gatunku – jest minimum słyszalności w konkretnym utworze w miarę spójnie określonego spłotu (właśnie spłotu!) trzech litanijnych genów. Myślę, że odnajdywanie nawiązań tylko do jednego z nich nie może tu być czynnikiem rozstrzygającym. Podobnie jak niewystarczające wydają się sygnały, w których świetle pojawia się zasadność interpretowania utworu w szeroko rozumianych kontekstach chrześcijańskich, gdzie odczytanie jednego słowa pozwala nieraz badaczowi postawić tezę o przeniesieniu „punktu ciężkości z języka rejestrującego wrażenia podmiotu na język w funkcji religijnej” (s. 354).

Na wspomniany problem hierarchii, ale i oczywistą konieczność dopełniania rozwiązań formalnych przez jakości semantyczne przypisane w tradycji tym, a nie innym chwytom retorycznym (poza regułą wyłączności przeciwieństw) można też spojrzeć przez pryzmat pozostałych gatunków wyrosłych z liturgii i paraliturgicznych obyczajów chrześcijańskiej wspólnoty. Sadowski podejmuje ten temat bardzo szeroko, kończąc każdy z rozdziałów poświęconych historii polskiej litanii uwagami o jej genologicznej produktywności. Pozwól sobie tutaj na dłuższy cytat z recenzowanej książki. Badacz pisze w jej podsumowaniu:

„Przez cały kilkusetletni okres literatury, objęty ramą badań, litania poetycka zachowała nieprzerwanie dynamizm genologicznej produktywności. Była obecna przy narodzinach lub ewolucji tak różnych form, jak tropy do *Kyrie* w średniowieczu, jak różaniec i koronka, jak akatyst, lament, godzinki, preambulum, alba, serenada, gazela, jak staropolskie gatunki ogrodu i elogium, jak nowoczesna proza poetycka. Ścierała się z oświeceniową odą i satyrą. A w epoce współczesnej nie tylko nie straciła impetu, lecz rozprzestrzeniła się po całej prawie poezji polskiej, po niemal wszystkich jej sylwicznych obszarach. Już nie ingeruje w poszczególne gatunki. Nie ogranicza się do osobnego języka religijnego, zamkniętego w swoich formułach. Szuka tajemnicy w prawie każdym przedmiocie rzeczywistości. W każdym rejestrze językowym znajduje gotowe szablon wypowiedzi, które prowadzą do sensów danych nam przez minione pokolenia. Mimo pozornej sekularyzacji jest w gruncie rzeczy gatunkiem sakralizującym – nie tylko dlatego, że bywa nadal poświęcana tematami religijnym, lecz także dlatego, że wnosi niezwykły sakralny obraz świata.

Różnica między utworami dawnymi a nowymi polega najogólniej na tym, że w miarę posuwania się w kierunku czasów nam współczesnych litanie poetycka w coraz mniejszym stopniu stanowiła gatunek, w którym zaplecze historii zbawienia werbalizowało się także na powierzchni wypowiedzi, w coraz większym natomiast stopniu poeci nabierali zaufania do GOS-u, do gotowych, automatycznie wyzwalanych pokładów sensu, które nie tylko można tekstowo potwierdzić i powtórzyć, lecz które dają się również wprowadzać w interakcje z autorskim idiolektem – na zasadzie dialogu lub na zasadzie odkrywania w nich nie rozpoznanych dotąd aspektów i odcieni semantycznych” (s. 384).

Zacytowane słowa w wyrazisty sposób uświadomiamy, jak bardzo wszechogarniające i rozszerzające ujęcie przyjmuje ostatecznie w swych badaniach Sadowski. Jego książka w zamierzeniu ma nie tyle opowiadać o konsolidowaniu się wzorca gatunkowego (choć, oczywiście, także to czyni), ile przedstawić możliwie najpełniejsze, złożone z wielu szczegółowych zbliżeń na konkretne teksty, studium relacjonujące poszerzanie się pola intertekstualnych nawiązań litanijnej formy. Opisywać ma różne, historycznie zmienne pola her-

meneutycznego dialogu badanego gatunku z innym gatunkiem, z innym, niewłasnym tematem, nie powiązany jak w modlitewnych litaniiach Kościoła z chrześcijańską teologią. Czasem także rejestrować przypadki technicznego – można rzec – wykorzystania litanijnej formy, tak iż ostatecznie przestaje on być znakiem liryki religijnej czy choćby epifanijnej (jak ma to nieraz miejsce w poezji współczesnej), a staje się „wyłącznie lub nade wszystko metodą delimitacji tekstu” (s. 236). Nawet w odniesieniu do tych skrajnych postaci dialogu Sadowski skłonny jest jednak przekonywać, że dzięki typowej dla litanii strukturze właściwy jej GOS „wyrusza się z tekstu bez minimalnych nawet przesłanek tematycznych [...]” (s. 348). Przyznam, iż niejednokrotnie trudno mi było przystać na takie rozpoznanie.

Jedno wydaje się pewne. Litania opisywana przez Sadowskiego okazuje się ostatecznie nie tyle (w każdym razie nie tylko) – jak pisze badacz – gatunkiem, ile właśnie formą o randze „gatunków absolutnych [...]” (s. 181). Niewątpliwie snując i czytając opowieść o niej, trzeba nieustannie pamiętać o swoistej dwupostaciowości jej występowania. O postaci węższej – jako gatunku *sensu stricto* – z jego kilku wzorcowymi modlitewnymi realizacjami takimi jak *Litania loretańska* czy *Litania do Wszystkich Świętych*, oraz z wieloma lirycznymi repetycjami i rozwinięciami, jakie odnaleźć możemy w każdej bodajże epoce i okresie rozwoju polskiej literatury. I szerszym – jako formy *sensu largo* – poetyckiej litanijności, z charakterystycznymi dla niej wykładnikami powtarzania struktur, paralelizmami, apostrofami, responsoryjnością i melicznością. Z właściwą jej tendencją do operowania wierszem syntagmotonicznym. (Tę bardzo ciekawą propozycję autora trzeba niewątpliwie rozważyć.) Historia powstania i rozwoju form litanijnych przypomina nieco w tym względzie odwrócone dzieje sonetu: pierwotnie struktury wersyfikacyjno-kompozycyjnej, a dopiero później gatunku wykształconego w oparciu o tę strukturę. Myślę nawet, choć pewnie autor książki się ze mną nie zgodzi, iż rola litanijnej formy *sensu largo* jest porównywalna do roli chrześcijańskiego GOS-u gatunku, jeśli nie większa (a z pewnością bardziej produktywna), o czym świadczą tyleż jej starożytne, co nowoczesne, zsekularyzowane użycia. Przeciwwstawienie to, rzecz jasna, musi pozostać nieostre. Jeśli odważam się je sformułować to tylko po to, by podkreślić – co jest w istocie truizmem – że chrześcijański GOS litanii ulega w historii szybszemu rozproszeniu (choć nie wyeliminowaniu) niż wyznaczniki litanijnej formy. Również z tego powodu znaczenia tych ostatnich nie sposób przecenić. Potwierdza to zresztą także porównanie litanii z kołędą, która *nb.* formę litanijną niejednokrotnie wykorzystuje i która też, znów podobnie jak litania, wchodzi w wielorakie „zażyłości” z innymi gatunkami, takimi jak hymn, hejnał czy kołysanka. Otóż, o ile gatunkowa odrębność kołody oparta jest przede wszystkim na wątku tematycznym ściśle określonym przez znany z *Evangelii* tryptyk narodzenia-powitania-objawienia, wzbogacony przez ujęcia ikonograficzne i wątki wywodzące się ze starochrześcijańskiej apokryfiki i średniowiecznej hagiografii, przy równoczesnej swoiście sekundarnej roli strukturalnych szat kołedowego tekstu zmieniających się w rytm rozwoju kolejnych poetyk, o tyle w przypadku litanii dzieje się w dużej mierze odwrotnie. Tu wersyfikacyjno-kompozycyjne rozwiązania słowno-meliczno-dialogicznej struktury mają znaczenie równie ważne, jeśli nie pierwszoplanowe. Nie istnieją litanie bez minimalnego układu paralelnych peryfraz i apostrof o charakterze inwokacji, laudacji lub suplikacji, bez choćby domyślnego podziału na głos przewodnika i responsoryjne odpowiedzi chóru. Chrześcijański obraz świata może być natomiast i jest wyrażany także za pomocą innych struktur poetyckich. Kilka z tych ostatnich, przejętych w średniowieczu przez litanie modlitewną z innych gatunków i kultur, staje się w pewnym momencie – jak pokazuje autor w swej wielostronnej opowieści, osadzonej w bogatych kontekstach kulturowych – zaczynem nowego gatunku, powstałego po uprzednim dokonaniu hermeneutycznego przekładu na język teologii chrześcijańskiej. Sens przypisany znanym wcześniej konstrukcjom retorycznym – sens nowy! – znajduje w starych układach wygodny kształt, bez którego litania, chcąc pozostać sobą, nie może się już obejść.

W niczym nie umniejsza to faktu, iż w kulturze chrześcijańskiego Zachodu siła owego powstałego związku między strukturą retoryczną a przypisanym jej sensem jest tak wielka, że pamięć o nim trwa, mimo różnych przemian będących pochodną wzrostu znaczenia historyzmu i indywidualizmu. Mimo reguł ewolucji, które ów fundamentalny dla litanii jako gatunku splot zdają się podważać, ignorować lub po prostu czynić mniej ścisłym. Cytaty litanijnych struktur pojawiające się w poezji współczesnej, a nawet próby wykorzystania ich w nowej, niereligijnej, czasem prowokacyjnie agnostycznej funkcji odniesione zostają, choćby *à rebours*, do owego pierwszego sakralizującego użycia. Autorzy litanii poetyckich, także tych najbardziej zsekularyzowanych, są zatem jak ci, którzy świadomi „zagłady gatunków”, chcąc nie chcąc, pielęgnują pamięć o nich i o ich kulturowych znaczeniach. Są – posłużę się tu znaną formułą Balbusa – jak „ci, którzy widzieli bizona” i którzy pewni lub tylko zaskoczeni danym im bogactwem, pisząc swe konwersacyjne wobec litanii teksty, przekonują, że ciągłość kultury, *eo ipso* fundament naszej tożsamości, nie jest częścią iluzją.

Cóż mogę napisać na koniec rozważań o niezwykle wartościowej rozprawie Witolda Sadowskiego? Tylko tyle, iż bez wątpienia należy ona do lektur, które każdy badacz zainteresowany poetyką historyczną i semiotyką form poetyckich wcześniej czy później powinien przeczytać.

Abstract

AGATA STANKOWSKA
(Adam Mickiewicz University, Poznań)

A LITANY PICTURE OF THE WORLD. FROM THE PARADIGM OF FORM TO HISTORY OF LITANY FORM HERMENEUTICS IN POLISH POETRY

The review discusses Witold Sadowski's book. It gives an account of the first in Polish literary studies so comprehensive and multifaceted a description of the paradigm of the litany form and its history in Polish poetry from the Middle Ages to the present day.